Nr. 140. Sobota 21 czerwca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Porachunki.

Nie dalej, jak wczoraj przytaczaliśmy (za numerem 272 „Czasu") notatkę o... „Ziemi na Chełmszczyźnie".

Zastanówmy się jeszcze nad tem sprzedawczykostwem: ta ziemia chełmska — to przecie owa wschodnia ściana Królestwa, gdzie wyrósł niezłomny typ chłopa — „opornego unity", pędzonego przy kasowaniu unii za opór władzy na stepy orenburskie, lub w archangielskie i ołonieckie mroźne bezludzia; a gdy z czasem impet prześladowców sfolżał — nie miał jednak i wówczas unita przez lat dziesiątki spokoju, tropiony przez policyę, wciąż karany grzywnami i aresztem. Nawet przed majestatem śmierci nie milkło prześladowanie... Lud „oporny" z obawy, aby jego bliskich ze zgonem — już bezbronnych — nie zagarnęła drapieżna ręka prawosławnego popa-rusyfikatora ukrywał zwłoki, grzebał je w nocy gdzieś na dróg rozstaju, byle jeno spamiętać, gdzie ciało spoczywa...

A jednak lud ten nie ułatwiał sobie życia ucieczką przed tą nieustającą męką, nie wyprzedawał się, nie emigrował, lecz **trwał na miejscu.**

A dzisiaj ponieważ carski bank, chcąc ów lud na modłę pruską — kolonizacyjną polityką zatopić w „morzu rosyjskiem", niezwykle dobrze płaci od morga — tak, iż pp. szlachta mogli już z górą 7 milionów rubli z tego banku wydostać — rozpoczęła się wielka frymarka ziemią! **Patryotyczny obszarnik ułatwia rządowi rusyfikacyę Przedbuża.**

Dotychczas jeszcze zbierane są w Galicyi po miastach składki na fundusz chełmski. Ile te składki, z których ma być **tama** stawianą rusyfikacyi wynoszą — nie wiemy; w każdym razie nie przekraczają paru setek lub tysięcy koron. A tymczasem miejscowi obszarnicy czynią **wyrwy** na kilkanaście milionów koron!

* * *

W Nr. 272 „Czasu" czytaliśmy tedy o ziemi na Chełmszczyźnie — w Nr. 276 znajdujemy notatkę „Ziemia na Kaszubach".

Znów sprzedawczykostwo, i znów tak obydnie brzmiące w chwili, gdy chłopom kaszubskim, osaczonym ze wszystkich stron przez niemczyznę — już niemal niedobitkom polskości nad falami Bałtyku — ludziom giermanizowanym przez szkołę — w wielu okolicach przez presyę kościelną, nie odczuwającym wkrąg siebie niemal wcale pulsowania kultury polskiej zaleca się w prasie patryotycznej, by nie dali się złamać naciskowi biskupa i nie uszczuplili polskich mandatów do sejmu. **By wytrwali!**

A tymczasem obszarnik Polak umawia się z komisyą kolonizacyjną lub z giermanizatorskim „Bauernbankiem" **o srebrniki, za które ten lud da opierścienić zwartym łańcuchom kolonij niemieckich.**

* * *

Równocześnie u nas najbardziej szlachecka partya „podolacka" drapuje się w szaty najczujniejszych stróżów polskości i dlatego nie chce do sejmu wpuścić więcej — „niepewnych żywiołów ludowych".

Sprzedawczykostwa wśród niej niema — to prawda, lecz godzi się zapytać, czy nie dlatego, że **niema kupca sumień?** Wszak w zaborze austryackim rząd dziś polityki eksterminacyjnej wobec Polaków nie uprawia.

* * *

A teraz cofnijmy się wstecz: nie będziemy tu wypominali szlachcie Targowicy, jurgieltów rosyjskich — tych czasów, słowem, kiedy to Polskę nie na morgi, lecz hurtem sprzedawała... Cofniemy się dalej od tej ostatecznej zgnilizny szlacheckiej, która koniec Rzeczypospolitej przyspieszyła... Zatrzymamy się na dacie 1713 — a więc równo 200 lat temu. Był to czas, kiedy jeszcze Polska prawie, jak kpa, wypędziła z Warszawy pruskiego pełnomocnika von Posadowskiego za udowodnioną intrygę około zerwania sejmu (r. 1720); kiedy i poseł moskiewski kniaź Dołhorukij musiał zostać odwołanym za gwałt dokonany w Warszawie na rzeczywistym „mazepińcu", bo na kozaku, który miał był stać w związku ze sprawą Mazepy...

Otóż z tego roku 1713 przytacza prof. Askenazy jako dopisek do jednego ze swych szkiców historycznych „specyfikacyę" czyli charakterystykę wpływowych osobistości w Polsce, sporządzoną przez jakiegoś dyplomatycznego agenta austryackiego na użytek wiedeńskiego dworu. „Specyfikacya" ta, obejmująca w książce 3 stronice drobnego druku, wylicza różnych Sapiehów, Sanguszków, Radziwiłłów, Czartoryskich itd. — charakteryzuje każdego z nich osobno — poczem jednak w ostatecznej konkluzyi stwierdza: „Wszyscy oni, oraz każdy z wyżej wymienionych, bez żadnego zgoła wyjątku, więcej swój własny interes prywatny i swoją wy-

---

H. BANG.

FRANEK PANDER.

8 (Ciąg dalszy).

Pościel wydawała mu się być rozpaloną, zerwał się, otworzył okno, aby odetchnąć świeżem powietrzem i długo wpatrywał się w ciemną przestrzeń. Przeklinał w duchu wszystkich, siebie i wszystko. W całem jestestwie jego utkwiła jedna jedyna, silna, nie do zwalczenia żądza.

Przed oczami jego wyobraźni przesuwał się obraz blondynki, jej obojętny wzrok, zimna mina. Zdawał sobie wyraźnie sprawę, że nie może żywić żadnych nadziei, a jednak nadzieję tę żywił, wbrew przekonaniu, iż jest to głupio, bezdennie głupio. Jak na jawie widział jej postać, słyszał jej głos, zdawało mu się nawet, że pieści jej białe, długie, okrągławe, jak białe żmijki, palce. Obraz rozszalałej wyobraźni był tak jasny i wyraźny, że wypadł, jak szalony, z pokoju, wrócił na swe stanowisko pode drzwi blondynki i przestał tam znów do świtu.

Po upływie kilku dni skończyła się jego męczarnia — blondynka odjechała.

Potem przybyła inna dama, która znów przykuła do siebie Franka. Po tej innej znów inna. I tak bez końca. Nie kochał kobiet, tylko ich usta, kark, włosy, ciało.

Wpatrywał się w każdą kobietę. Za każdym razem żywił nieokreśloną nadzieję, za każdym razem nadzieja ta zawodziła.

Wiedział dobrze, iż różni się od innych kelnerów, wiedział, że jest pięknym mężczyzną i pięknością tą operował świadomie. Porównywał swą urodę i postać z postaciami mężów owych dam, które kochał i zawsze porównanie to wypadało na jego korzyść.

Mężowie nie zwracali najmniejszej uwagi na Franka, zdawali się go nie widzieć.

Czemże był dla nich Franek, lokaj Franek? Był to jakiś przedmiot bezduszny, manekin, automat, biegający z półmiskami, szklankami i butelkami.

Franek dokładnie odczuwał to odnoszenie się do niego.

Ale w ciemne noce budziły się w nim wspomnienia o jakimś wzroku przelotnym, rzuconym na niego przez piękną, wytworną kobietę, o lekkiem muśnięciu ciepłej rączki, dającej mu napiwek. Wspomnienia te rozkoszne były, jakby małe, drobne łyknięcia płynu, które nie gaszą pragnienia, przeciwnie — coraz bardziej je rozpalają.

Wybieganie na korytarz, wystawanie pod drzwiami, podsłuchiwanie i podglądanie weszło u Franka w zwyczaj.

Zdarzało się Frankowi widzieć, jak mężczyzna, siedzący przy stole obok damy, zbliżał się ku niej, nachylał się nią, przyczem po ciele jego przebiegało lekkie drżenie. Dziwne wrażenie ogarniało Franka na widok bladej twarzy i wyrazu oczu tego mężczyzny. Budziło się w nim wtedy coś jakby ostre uczucie zazdrości i nienawiści. Wlepiał gorejące oczy w flirtującą parę.

Nieraz po obiedzie przy czarnej kawie jakiś elegancki pan zwracał się do swej towarzyszki, siostry lub żony, puszczając z niedbałą miną kłęby wonnego dymu cygarowego:

— Co za śliczny chłopiec!

Wskazywał przytem na Franka, Franek zaś nastawiał uszu i słyszał doskonale.

Rzucał wtedy ukradkiem wzrok na chwalącego, stał przed nim, jak manekin i mówił, kłaniając się uniżenie:

— Słucham.

— — — — — — — — — — — —

Tak mijały dni za dniami.

Pędził życie bezmyślne, życie automatu, bez jutra, bez nadziei.

Ukradkiem, jak złodziej pozwalał sobie od czasu do czasu musnąć rączkę, otrzeć się o postać. Panie nie zwracały na to żadnej uwagi. Wreszcie zdobył się na bardziej wyraźne i brutalne zaczepki — skutek ten sam.

Jeszcze jeden dzień, podobny do szeregu poprzednich, minął. Zapadł wieczór, na sali były pustki. Franek stał przy kolumnie, senny i bezmyślny; bez ruchu wpatrywał się w przestrzeń, twarz miał papierowo bladą, skąpaną w świetle elektrycznem.

Nagle zrodziło się w mózgu jego uczucie tępej rozpaczy, bezsilnego gniewu; szukał odpowiedzi na pytanie, nie mógł jej znaleźć, szukał jakiegoś punktu wyjścia z tego życia i uprzytomnił sobie, że tego wyjścia nie ma, że skazanym jest na wieczne kręcenie się w błędnem kole pustych żądz.

(Dokończenie nastąpi).

godę, aniżeli rzeczpospolitą i jej dobro miewa na widoku“.

200-letni jubileusz tego kultu interesu własnego obchodziła u nas szlachta podolska za pomocą utrącenia reformy wyborczej.

* * *

Prasa narodowo-demokratyczna, zarówno u nas jak i w Warszawie myrrhą i kadzidłem powitała wystąpienie 5 biskupów. Uznała ich powagę za najwyższy trybunał narodowy. Bo skartelowanie się biskupów, by zgnieść Bobrzyńskiego i popieraną przezeń reformę, było jej dogodne.

Co innego kartel klerykalny, tworzący się w Poznańskiem przeciw narodowej demokracyi! Tu sam organ mistrza Dmowskiego, „Gazeta warszawska“ (w Nr. 163) w olbrzymim artykule naczelnym, zatytułowanym „Demokracya narodowa a duchowieństwo w zaborze pruskim“ napada na „pretensye władzy kościelnej“ do decydowania w polityce, gniewa się na biskupa Likowskiego i na zmarłego arcybiskupa Stablewskiego, których poglądom lub zachęcie przypisuje kampanię przeciwendecką różnych księży Kujawińskich, Kantaków, Hozakowskich. Poniżej przytaczamy charakterystyczny ustęp z „Gazety warszawskiej:

„Ale co innego współdziałanie, choćby jak najżywsze księży jako obywateli w ruchu polityczno-narodowym, a pretensye władzy kościelnej do roli kierowniczej w polityce. W rzeczywistości pretensye takie przetrwały na poznańskiej Wyspie tumskiej do dziś dnia jeszcze z czasów arcybiskupa Stablewskiego. Nic dziwnego wobec tego, że akcentowana na każdym kroku samodzielność Demokracyi Narodowej ściągnęła na stronnictwo to niełaskę władzy kościelnej, a szczególnie samego administratora dyecezyi poznańskiej ks. biskupa Likowskiego, który ze swej niechęci do demokratów narodowych nie robi tajemnicy“.

Mamy tu owo murzyńskie rozumowanie: Dobrem jest — gdy ja zjadam żonę sąsiada, złem, gdy on moją zjada.

Biskupi są najwyższym trybunałem narodowym... w Galicyi.

Biskupi są uzurpatorami, bezprawnie domagającymi się politycznej roli kierowniczej... w Poznaniu.

Niedawno pisaliśmy o tem, jak p. Zygmunt Wasilewski, chcąc się zemścić na warszawskiem „Słowie“ za krytykę jego „dzieła“, dał do zrozumienia, że organ ten klerykalno-szlachecko ugodowy jest.. masońskim, ponieważ raz nazwał Boga — wielkim architektem.

Zaatakowane w ten sposób „Słowo“ wyjaśnia p. Wasilewskiemu, iż nazwy tej dawno przed masonami użył był jeden z największych „ojców kościoła“.

Mamy tu dwie cechy znamienne: oto odkąd narodowi demokraci stali się w Galicyi partyą „biskupią“ — wydarli jezuitom „masonów“ i wojują nimi na wszystkie strony. — W „Ojczyźnie“ p. Grabski, np. reklamując swoją partyę — równocześnie straszy chłopów „masonami“ z obozów przeciwnych.

Fakt drugi: p. Zygmunt Wasilewski, redaktor „Słowa polskiego“, jest „filarem“ różnych kulturalno-artystycznych zrzeszeń we Lwowie. Nie wiemy, jak w tych sferach zapatrują się na taką metodę odpowiadania na niemiłe krytyki, jak straszenie notabene klerykalnego organu, podawaniem go za „masoński“. Takie metody nie przystoją „uczonemu publicyście“ i „artystycznej duszy“ — za co wszystko uważa się p. Zagmunt Wasilewski.

Że go jednak podobne polemiki w średniowiecznym stylu nie ośmieszają powszechnie — świadczy to jak dalece stępiony przez klerykałów jest opinia naszej „inteligencyi“...

Dodajmy do tego pięciogłos biskupów, przed którym pękły, jak w Jerychu, mury partyi stańczykowskiej, a będziemy mieli jakiś obraz à la północna Mongolia, gdzie „arcypasterz“ tamtejszy chutuchta nad książętami świeckimi chce przewodzić lub à la Tybet, gdzie rej wodzą lamowie i dalaj lamy...

Darują nam czytelnicy to nagromadzenie cudacznych, dzikich nazw, lecz po analogie musieliśmy sięgnąć aż... w głąb Azyi.

Gorący dzień w parlamencie.

Wiedeń, 19 czerwca.

(Od naszego korespondenta).

(Z) W Izbie dzisiaj właściwie niema Izby; przechodziła się po kuloarach, wsiąkła potrosze do lokalów klubowych, częścią do czytelń, najwięcej zaś do restauracyi i łazienek. Je obiad, albo się kąpie.

Badzo gorący i denerwujący dzień! Dziś mają się rozstrzygnąć losy parlamentu. Tysiączne rzesze urzędników czekają na poprawę bytu, a niemiecki związek narodowy — o matko demagogio — o godzinie drugiej powiada rządowi: albo poprawisz byt urzędników już od pierwszego lipca, albo my pójdziemy do domu bez dyet. Tak mówi o godzinie drugiej, ale co powie o piątej?

W Izbie tymczasem ciągnie się debata nudna i żmudna; słowa mowców toczą się wolno, monotonnie, jak szept strumyka po kamyczkach. Działa to łagodnie, usypiająco.

Dyskusyi w Izbie prawie nikt nie słucha. — Owszem — parteimani każdorazowego mowcę otaczają, słuchają i oklaskują. Obowiązek partyjnej kurtuazyi. Słucha jeszcze galerya. Ta dziś dość silnie obsadzona; publiczność wyobraża sobie, że jeżeli jest w Izbie obstrukcya, natenczas muszą być skandale. Bywa tak często, ale niezawsze. Dzisiaj nie było.

A tymczasem odbywały się targi, pertraktacye, konferencye i pośrednictwa.

Najwięcej kłopotu z „Niemieckim Związkiem Narodowym“. Ten, jak wiadomo, zabrnął w demagogię urzędniczą i zmuszony był zająć wobec rządu stanowisko nieustępliwe.

Rzecz bardzo przykra ze względu na wczorajsze pogróżki hrabiego Stürgkha. Trzeba ją było jakoś załatwić już choćby z tego względu, ażeby konsekwencye za postępowanie Niemiec. Zw. narodowego nie musiała ponosić cała Izba. Pośrednictwa podjął się p. Leo. Od czasu pertraktacyi polsko-ruskich, nałogowo ten proceder uprawia.

W imieniu Koła polskiego wystąpił dr Leo z wnioskiem kompromisowym. Rząd, jak wiadomo, zgodził się na uregulowanie poborów urzędniczych na 3 miesiące przed końcem roku — t. zn. od 1 października.

Niemiecki Związek narodowy domaga się, aby się to stało od 1 lipca. Dr Leo stanął w pośrodku i powiedział: od 1 sierpnia.

Zebrała się o godzinie 1 konferencya. Zeszli się przywódcy klubów, ze strony rządu min. Stürgkh i Zaleski. Radzono i debatowano. Rząd oświadczył, że zgadza się na projekt dra Leo, oświadczył dalej, że gotów przystać nawet na inne żądania Niem. Zw. narod., byleby ten tylko nie upierał się przy terminie 1 lipca. Ale Niem. Zw. narod. trzeba znać. Wiedzieli związkowcy, że dzień się jeszcze nie kończy i że rozstrzygnięcie można jeszcze odwlec do wieczora.

Wobec tego postanowili obstawać jeszcze przy swem „nieustępliwem“ stanowisku. Zawsze to parę godzin, a przez te parę godzin dzienniki o tem dosyć się napiszą i dowie się świat, jak to Niem. Zw. narod. piersi nadstawia za urzędników. Jest tedy godzina 3 popołudniu, posłowie częścią jedzą obiad, częścią się grupami targują i oficyalnie mówi się o „widmie paragrafu 14“.

Bardzo denerwujący dzień. Trzeba jeszcze czekać do godziny 5, bo wtedy ostateczna konferencya, która nieodwołalnie rozstrzygnie o losach Izby.

Zatarg bułgarsko-serbski.

80 proc. przemawia za prawdopodobieństwem wojny, oświadczył bułgarski prezydent ministrów Danew. Fakt ten potwierdzają też w Wiedniu, gdyż półurzędowa „Wiener Allg. Ztg.“ donosi, że nie nastąpiło złagodzenie zatargu. Rząd serbski obstaje i nadal przy żądaniu, aby Serbia graniczyła z Grecyą, gdyż inaczej byłaby odciętą od morza Egejskiego. Rząd bułgarski z drugiej strony jest nieprzejednany w żądaniu ścisłego dotrzymania traktatu. Z obu stron oświadczają, że lepszym jest konflikt zbrojny, niż dobrowolne zaprzepaszczenie żywotnych interesów. Na razie nie może więc być mowy o załagodzeniu sporu.

Z Serbii rozpuszczają pogłoski o dezercyach i o cholerze w wojsku bułgarskiem. Odnośne doniesienie z Belgradu opiewa, że na granicy serbskiej mnoży się liczba dezerterów z wojska bułgarskiego, przechodzących granicę serbską. Władze serbskie widziały się spowodowane do wydania zarządzeń, celem zapobieżenia zawleczeniu cholery przez bułgarskich dezerterów. W Istip cholera podobno bardzo silnie grasuje. Ludność ucieka z tej okolicy. Według wiadomości z Istip, miał zdezerterować cały batalion bułgarski mimo, że konnica starała się siłą przeszkodzić dezercyi.

Telegramy z 20 czerwca.

Walki graniczne.

Sofia. Dwaj Bułgarzy ze wsi Bogdanczi, prześladowani przez Serbów, zbiegli w kierunku najbliższego posterunku bułgarskiego. Wojsko greckie i serbskie rozpoczęło ogień na nich i na posterunek. Odpowiedziano ogniem. Padł jeden żołnierz serbski i jeden grecki. Bułgarzy nie ponieśli strat.

Katastrofa kolejowa.

Saloniki. Koło Jenikoej zderzyły się dwa pociągi, z których jeden wiózł wojsko bułgarskie. Pięć wozów zdruzgotanych, pięciu oficerów bułgarskich i 40 żołnierzy ma być zabitych, wielka liczba rannych.

Ultimatum Bułgaryi.

Sofia. (Tel. wł.). Dziś rząd bułgarski wyśle do Belgradu żądanie, aby Serbia opróżniła terytorya, które w myśl traktatu mają przypaść Bułgaryi.

Pretensye Nikity.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Telegraph“ donosi, że na konferencyi finansowej w Paryżu rząd czarnogórski postawi żądanie przyznania mu 30 milionów franków nie tytułem pożyczki, ale jako podarunek.

Przegląd polityczny.

Jaurès o zbrojnych przygotowaniach Niemiec.

W francuskiej Izbie posłów podczas debaty w sprawie trzyletniej służby wojskowej zabrał głos tow. Jaurès i w dłuższem przemówieniu dowodził, że Niemcy nie tylko myślą o nagłym napadzie na Francyę, wcielając dwa ostatnie roczniki rezerwy do stanu czynnego, — myślą o akcyi masowej. Niemieccy taktycy przewidują dla pierwszego wielkiego starcia udział 1,300.000 ludzi.

Następnie Jaurès, występując przeciwko projektowi przywrócenia trzyletniej służby wojskowej i motywując swój wniosek własny, stwierdza, że plan rządu nie jest w stanie zapewnić Francyi bezpieczeństwa wobec nagłego, masowego natarcia Niemców.

Jedynym środkiem praktycznym jest reorganizacya rezerw i wzmocnienie rezerw. Jaurès oświadcza, że będzie wraz z republikanami bronił ustawy o 2 letniej służbie wojskowej przeciwko reakcyjnym projektom, które zmierzają do tego, by stworzyć wojsko zawodowe, zamiast wojska ludowego.

Przypominamy czytelnikom, że w swej wielkiej pracy o militaryzmie, Jaurès, broniąc milicyi, dowodzi, że nie wojsko zawodowe, lecz tylko lud uzbrojony może skutecznie bronić Francyi przed atakami wrogów. Obecnie więc konsekwentnie występuje przeciwko trzyletniej służbie.

PARLAMENT.

Wiedeń, 20 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem

poseł tow. Moraczewski

omawiał galicyjską reformę wyborczą i oświadczył, że także te stronnictwa konserwatywne są odpowiedzialne, które poddały się „liberum veto" biskupów. Omawiał dalej opłakane stosunki gospodarcze w Galicyi, panujące bezrobocie i protestował przeciw „junctim" między nowymi podatkami a kolejami lokalnemi i inwestycyami kolejowemi, poczem zajmował się pragmatyką służbową i prosił o przyjęcie odnośnego wniosku posła Diamanda.

Po przemówieniu posła Löwensteina dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych, poczem zabrał głos jako sprawozdawca mniejszości

poseł tow. Diamand,

który przemawiał za przyjęciem swego wniosku w sprawie pragmatyki. Zwrócił on uwagę Izby, czy nie oddałaby dobrej usługi parlamentowi i urzędnikom, gdyby głosowała za jego wnioskiem, by w budżecie stworzyć pokrycie dla potrzeb urzędników i by przez małą reformę ustawodawstwa o podatku spirytusowym wydobyć dla nauczycieli 10 milionów koron. Następnie polemizował z wywodami posła Löwensteina, zarzucając Kołu polskiemu, że nie uprawia polityki istotnie realnej. Przekazywania dla krajów zdaniem mowcy będą użyte nie na poprawę losu nauczycieli, lecz na usunięcie deficytów krajowych. **O nędzy nauczycieli, robotników przemysłowych i włościan Koło polskie nie myśli,** gdyż troszczy się więcej o dobro właścicieli i fabrykantów spirytusu.

Awantura o Wilhelma II.

Po sprostowaniach faktycznych generalny referent budżetu Steinwender, polemizując z wywodami posła Choca, który zaatakował był osobę cesarza niemieckiego, oświadczył że jest rzeczą znaną i nie jest to nawet nieszczęściem, że różne frakcye występują tu nietylko przeciw cesarzowi niemieckiemu, ale także przeciw sojuszowi i trójprzymierzu wogóle. Na szczęście trójprzymierze a zwłaszcza sojusz z państwem niemieckiem, nie jest jak inne sprawy zawisłe od zgody poszczególnych frakcyj parlamentarnych, lecz polega na rozwadze, sile i wierności sojuszników, na logice faktów, na potrzebie żywotnej monarchii, na woli i sile tych ludów w państwie, które przywiązują wagę do tego, by w pierwszej linii uchodzić za ludy, tworzące to państwo. I dlatego życzenia Austryi dla cesarza niemieckiego istnieją przecież, czy parlament powie co na to, czy nie. (Oklaski i brawa na ławach niemieckich narodowców, protesty i burzliwe przerywania na ławach czeskich radykałów)

Przyszło do długiej wrzawy. Czescy radykali wołają: „Abzug Steinwender! Pfuj Steinwender!"

Prezydent kilkakrotnie prosi, by posłowie zajęli miejsca, aby przystąpić do głosowania. Wrzawa trwała jednak jeszcze przeszło kwadrans.

Prezydent przerwał posiedzenie na pięć minut, zapraszając przewodniczących klubów, by się u niego zjawili. O godz. 10¼ w nocy podjęto posiedzenie napowrót.

Steinwender otrzymuje głos jeszcze raz przed głosowaniem.

Okrzyki posła Hummera, protesty czeskich radykałów, wrzawa.

Steinwender oświadcza: Końcowe zdanie mojej mowy wywołało w wysokiej Izbie wzburzenie, nad czem ja, jako stary parlamentarzysta, najmocniej osobiście ubolewam. Nie waham się też oświadczyć, że wyszedłem poza wyraźne polecenie komisyi budżetowej i poza właściwe ramy sprawozdawcy i dałem wyraz tylko memu osobistemu przekonaniu (Okrzyki posła Humera, wrzawa) Co do zdania końcowego mojej mowy oświadczam, że przez nie chciałem wyrazić powątpiewania o prawie wysokiej Izby co do współpostanawiania w kwestyach polityki zagranicznej.

Przystąpiono

do głosowania.

Wnioski Verstovska i Budzynowskiego o przejście do porządku dziennego odrzucono, potem przyjęto ustęp 1 § 1.

Wniosek tow. Tomszika (o kolejarzy) odrzucono w imiennem głosowaniu 202 głosami przeciw 172.

Przystąpiono do drugiego imiennego głosowania nad wnioskiem tow. Diamanda.

Wniosek tow. Diamanda o wstawienie wydatków na pragmatykę do prowizoryum odrzucono w imiennem głosowaniu 207 przeciw 165.

Inne wnioski mniejszości odrzucono w zwykłem głosowaniu i przyjęto prowizoryum budżetowe bez zmiany.

Przyjęto jednomyślnie rezolucyę Tresicza i Choca, wzywającą rząd, by natychmiast rozpuścił wszyskie rezerwy na południowej granicy monarchii.

Na żądanie posła Zenkera odbyło się imienne głosowanie nad rezolucyą Schraffla co do podwyższenia kongruy i przyjęto ją 226 przeciw 101.

Następne posiedzenie dziś.

Interpelacye

na wczorajszem posiedzeniu wnieśli:

1) poseł Daszyński w sprawie wydalenia 12 robotników z magazynów wojskowych;

2) poseł Klemensiewicz w sprawie nadużyć dra Chramca, marszałka powiatu nowotarskiego, popełnionych w tamtejszej Kasie oszczędności;

3) poseł Marek o odszkodowanie właścicielom gruntów w Woli Justowskiej, gdzie przez prace około strzelnicy wojskowej nastąpiło zalanie gruntów;

4) poseł Lieberman przeciw nadużyciom profesorów gimnazyalnych w Przemyślu, którzy z okazyi wyborów sejmowych chodzą po domach i grożą ojcom uczniów represaliami w szkole, jeśli nie będą głosowali na kandydata narodowo-demokratycznego.

* * *

O termin wejścia w życie pragmatyki.

Wczoraj po całodziennych obradach przewodniczący klubów porozumieli się z rządem w imieniu swoich stronnictw. Zgodzono się, by proponowany przez prezydenta ministrów termin oddziaływania pragmatyki służbowej przesienio z 1 października **na 1 września.** Rząd oświadczył, że do chwili wejścia pragmatyki w życie będzie się starał tymczasem poprawiać stosunki awansowe służby przez obsadzanie wolnych systemizowanych posad, o ile nie sprzeciwiają się temu względy służbowe, przez unikanie nieusprawiedliwionych interkalaryów i przez mianowania ad personam. — Stronnictwa przyszły do przekonania, że w interesie zabezpieczenia parlamentarnego załatwienia planu finansowego przełożenie obrad na sesyę jesienną jest wskazane.

* * *

Sytuacya w parlamencie.

Wiedeń, 20 czerwca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Sprawę pragmatyki służbowej ubito krakowskim targiem. Przez odrzucenie wniosku posła Diamanda, aby pragmatyka natychmiast weszła w życie przez wstawienie do prowizoryum budżetowego potrzebnej sumy, rząd i stronnictwa większości miały pole do dalszych szachrajstw.

Polska utopia socyalistyczna z przed stu lat.

3)

(Ciąg dalszy).

Pierwsze, co ich uderza, to słupy graniczne z obrazem słońca [7]) i z napisami polskimi (obok łacińskich, angielskich i francuskich) zawierających taką przestrogę:

„Kalopowie poprzysięgli po wieczne czasy, iż nikogo napastować, ani w niczyje sprawy wdawać się nie będą, lecz biada temu, ktoby tę granicę zbrojną ręką w celu mieszania spokojności naszej przejść się poważył".

Posuwając się dalej, dostrzegają ogromne gmachy, zaopatrzone w wieże, nic natomiast, coby przypominało nasze wioski. Wpada im wreszcie w oko stado owiec pod opieką dwojga osób (męża i żony, jak się później pokaże), grających duet z nut na fleciku i flotrowersie.

Nieznajomi mówią po polsku, a dowiadując się od przybywających, że są Polakami, witają ich radośnie. Udają się razem do osady pod nazwą Ostrożność. Orszak wzrasta po drodze przez przybywających tubylców. Rozmowa z krajowcami wykazuje wysoki stopień ogłady i wykształcenia. Odzież ich prosta, lecz gustowna. Podróżni biorą ich za osoby ze dworu. Ze zdziwieniem dowiadują się, że są pasterzami.

Tymczasem gromadka ich wzrasta przez przybycie rolników, porzucających brony i pługi, a wykazujących niemniejszą od pastuchów wytworność i ogładę. Jeden z nich udaje się po powozy i wszyscy zajeżdżają do gminy.

Teraz kreśli nam autor obraz tej komórki społecznej, podstawy każdego społeczeństwa.

Na czele jej stoi starosta. Urzędnik ten uprzejmie wita przybywających, każe przygotować mieszkanie dla nich, a jednocześnie telegraf (optyczny oczywiście), umieszczony w każdej gminie, donosi do stolicy o ich przybyciu.

W pięknym ogrodzie zbiera się kilkuset członków gminy. Przybysze oglądają tu, wzorową pod względem czystości i estetyki, oborę, gdzie kilkaset wytwornych panien doiło tyleż doskonale utrzymanych krów.

Głos bębna zwiastuje chwilę wieczerzy. Za pierwszem jego uderzeniem wszyscy urzędnicy gminy zbierają się z żonami w mieszkaniu starosty.

Na hasło powtórne wyruszają parami do jadalni i zasiadają do stołu.

Biesiada przy stole wyjaśnia świeżo przybyłym zasady ustroju społecznego Kalopei.

Dowiadują się, że nikt nie ma tu własności prywatnej. Każdy atoli korzysta z wygód życiowych (a więc z części dorobku wspólnego) w stosunku do stopnia obywatelskiego, jaki posiada. Stopnie te zyskują się na podstawie zasług w pełnieniu obowiązków swoich, tak, iż corocznie pewna ilość obywateli awansuje ze stopni niższych na wyższe.

Obywatel więc I go stopnia z żoną ma dwa pokoje, ładnie umeblowane, obywatel 2 go stopnia tyleż pokoi, lecz staranniej urządzonych; na trzecim stopniu są już trzy pokoje, na 4 ym i 5 ym po cztery i t. d. Wspólne sale zbiorowe, wytwornie urządzone, czytelnie, teatry są miejscem pobytu w chwilach wypoczynku. Kuchnie wspólne przygotowują dla wszystkich jedzenie.

W każdej gminie dobiera się ludność tak aby na każde 10 mórg przypadła jedna para małżeńska. W tej liczbie wszakże mieszczą się i urzędnicy gminy, pilnujący inwentarza, pszczół, ogrodów, lasów, młyna itd., tak, iż na każde małżeństwo rolnicze przypada więcej ziemi ornej Gospodarka dziesięciopolowa.

Poszczególne funkcye rozłożone są wśród licznych urzędników gminy. Mamy więc tu, obok starosty, mówcę, czuwającego nad wykonaniem praw, tłómaczącego je i wygłaszającego mowy w chwilach uroczystych; sędziego, którego głównem zadaniem jest godzić powaśnionych, lecz także karać za wykroczenia; dalej idą: radca rolniczy, dobytkowy (zwierzyna i inwentarz), ogrodowy, ubiorczy, budowniczy, radca zdrowia, gościnnik, kuchmistrz, sekretarz, rejent (archiwa gminy, dziennik) itd

Wszyscy obywatele w szkołach jeszcze uczą się ćwiczeń wojskowych, a w wieku dojrzałym odbywają je od czasu do czasu dla zachowania wprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[7]) Symbol ten przypomina „Państwo Słoneczne" („Civitas solis") Campanelli.

Rząd, jak wiadomo, oświadczył gotowość wypłacenia wyższych poborów od 1 października, niemieccy narodowcy żądali od 1 go lipca, a Koło polskie zaproponowało od 1 go sierpnia.

Nareszcie zgodzono się na 1 września w tej nadziei, że przecież uda się w sesyi jesiennej załatwić plan finansowy. **Urzędnicy i służba mogą podziękować specyalnie Kołu polskiemu**, które głosami swymi przyczyniło się do obalenia wniosku Diamanda; tak, że **kolejarze tylko Kołu polskiemu mogą przypisać winę**, iż zamiast należnej im już teraz podwyżki otrzymali przyrzeczenie, rozdzielone na 3 lata.

Uchwalenie prowizoryum budżetowego odsunięto na bok groźbą użycia § 14. Trzeba było wielkich wysiłków, aby tę, w innych parlamentach zwyczajną, sprawę załatwić wśród wielkich wstrząśnień i ciągłych przesileń. Jednak obstrukcyoniści (Rusini i czescy agraryusze) postawili na swojem: sesyi lipcowej nie będzie!

Jakby na pożegnanie dała wczoraj Izba widowisko kolosalnej awantury, którą nietaktem swym wywołał generalny referent budżetu pos. Steinwender. Pan ten nie mógł widocznie przeboleć, że Izba nie dopuściła do uczczenia jubileuszu Wilhelma II., więc na własną rękę wygłosił, a raczej przemycił, parę zdań na cześć Wilhelma i sojuszu z Niemcami. Pierwszym posłem, który zoryentował się w tym postępku Steinwendera, był tow. Diamand, który od razu podniósł okrzyk oburzenia. Na to pos. jarosławski Rychlik, myśląc, że pos. Diamand mówi o bonifikacyach spirytusowych, zaczął wykrzykiwać: „Dosyć mamy tej wódki!“ Dopiero posłowie polscy zmitygowali staruszka i wyjaśnili mu, o co idzie.

W Izbie panowała awantura niebywała. Trzy czwarte posłów wyszło na środek sali, gdzie wśród okrzyków i kotłowania omal nie przyszło do bójki, gdyż niemieccy narodowcy stanęli po stronie Steinwendera.

W krytycznej chwili hr. Stürgkh szepnął coś prezydentowi Sylvestrowi, który ogłosił przerwę na 5 minut.

Przerwa trwała 3 kwadranse, a odbywała się konferencya przewodniczących klubów. Hrabia Stürgkh ułożył koncept przeproszenia, jakie Steinwender miał wygłosić, a pos. Udrzal roznosił ten koncept po Izbie, zapytując się posłów, czy się zgadzają. Izba zgodziła się, poczem Steinwender odczytał to oświadczenie z trybuny referenta. Podczas tego odczytania przyszło do nowej awantury, gdy poseł Hummer zaczął wykrzykiwać: „Hoch Steinwender!“

Na wczorajszem posiedzeniu miał też hrabia Stürgkh złożyć oświadczenie o polityce zagranicznej identyczne z oświadczeniem złożonem przez Tiszę w sejmie węgierskim. Ze względu jednak na sytuacyę w Izbie zamiaru tego zaniechał i oświadczenie to złoży na posiedzeniu Izby panów w poniedziałek.

Interesującem było też głosowanie nad rezolucyą Schraffla o podwyższenie kongrui dla księży. Przeciw tej rezolucyi głosowali socyaliści, czescy radykali i niemieccy demokraci.

Ruch wyborczy.

Z ruchu wyborczego we Lwowie. Po długim okresie rokowań, pokątnych narad, prób kompromisów najsprzeczniejszych żywiołów akcyą wyborczą zaczynają stronnictwa zainteresowywać też i uprzywilejowanych wyborców, którzy mają wprawdzie prawo głosowania, ale są politycznie zbyt leniwi, by uważać się za uprawnionych do decydowania też i o kandydaturach. Wszechpolacy, skromnie uważający za nie mniej ni więcej — tylko „serce narodu“ polskiego we Lwowie, ogłosili już kandydatury trzech wszechpolskich mesyaszów. Głąbińskiego, Grabskiego i Adama“. Żydzi ogłosili kandydaturę dra Löwensteina, a wszechpolacy uznali to za wojnę, wypowiedzianą sobie, a więc całemu narodowi polskiemu w wszystkich trzech zaborach. Gdy przy wyborach do Rady miejskiej p. Löwenstein sprowadzał żydów do „bloku narodowego“ był doskonałym patryotą, obecnie ośmielając się kandydować bez zapytania o pozwolenie wszechpolaków jest „rycerzem jerychońskim“, „żywiołem dla narodu wrogim“.

Kandydatury wszechpolskie, ogłoszone zostały z wielkim wrzaskiem na wiecu obywatelskim... za imiennemi, ściśle kontrolowanemi zaproszeniami w kasynie miejskim. Wolność odbywania zgromadzeń wyborczych wszechpolacy rozumieją w ten sposób, że wolno jest najbezczelniej pod słońcem każdy konwentykiel za zaproszeniami nazywać „wiecem obywatelskim“.

Publiczny wiec dla każdego obywatela dostępny odbędzie się w sprawie wyborów w sobotę 21 b. m. o godzinie 7 wieczór w sali szkoły im. Mickiewicza przy ul. Teatralnej. Wiec ten zwołuje polskie stronnictwo postępowe.

Kandydatury narodowo-demokratyczne w Krakowie. Pojawiły się w Krakowie afisze „komitetu obywatelskiego“ (klerykalno antysemicko endeckiego) zwołujące zgromadzenie za osobistemi zaproszeniami (więc afisze tylko dla reklamy) do starego teatru na sobotę o godzinie 7 wieczów. Afisze te zapowiadają, że przemawiać będą kandydaci: prof. Franciszek Bujak, inż. Franciszek Drobniak, emerytowany szef sekcyi Jerzy Piwocki i prof. Stanisław Stroński.

Jako prezes „komitetu obywatelskiego“ podpisany jest prof. Stefan Surzycki, jako wiceprezes dr Leopold Caro. Ogółem zamieszczonych jest na afiszu podpisów aż 268. Znajdujemy tu znajome nazwiska klerykałów, jak Holeksa i ks. Zimmerman (czy podpis jego „baby“ także jest umieszczony, nie zdołaliśmy sprawdzić), narodowych demokratów, jak p. Tabaczyński, oraz podpisy zebrane po biurach różnych urzędów od ludzi, którym wmówiono, że to nie ma nic wspólnego z narodową demokracyą...

„Słowo polskie“ aż w dwóch artykułach wypiera się, jakoby krakowski „komitet obywatelski“ był narodowo demokratycznym i jakoby p. Stroński i jego współkandydaci byli narodowymi demokratami — ale gorąco popiera kandydaturę p. Strońskiego i jego przyjaciół. Na nic się jednak nie zda maskowanie rzeczywistości i ukrywanie szyldu brudnej firmy. Dla nikogo nie jest bowiem tajemnicą, że cały „komitet obywatelski“ i jego kandydatury — to robota wrogów sejmowej reformy wyborczej, kryjąca pod „bezpartyjną“ maską — reakcyę biskupio-endecką.

Termin reklamacyjny w mieście Krakowie mija w najbliższy poniedziałek. Aż do tego dnia włącznie w biurze magistratu przy ul. Poselskiej 8, I piętro, w godzinach od 10 do 1 mogą obywatele i obywatelki przeglądać listę wyborców, aby się przekonać, czy nazwiska ich w liście zamieszczono, albo też czy kogoś nie umieszczono na liście nieprawnie. Reklamacye należy wnosić najdalej do poniedziałku do dziennika podawczego magistratu lub wprost na ręce urzędnika, któremu nadzór nad listą został powierzony.

KRONIKA.

Piątek 20 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Na pogrzebie prof. Pareńskiego, który się odbył wczoraj po południu, był — śmiało rzec można — „cały Kraków“. Ogromne tłumy publiczności wszelkich sfer i wyznań (zwracała uwagę wielka liczba żydów chałatowych i ubogich żydówek) zgromadziły się na ulicy Kopernika. Gdy wyniesiono trumnę z kościoła szpitala św. Łazarza, wygłosili przemówienia: rektor uniwersytetu dr Zoll młodszy, dziekan wydziału lekarskiego prof. dr Julian Nowak, przedstawiciel Rady miejskiej dr Bandrowski, dyrektor szpitala św. Łazarza dr Krzyszkowski i przedstawiciel Polskiego Towarzystwa Balneologicznego dr Frączkiewicz. Następnie ruszył olbrzymi kondukt pogrzebowy, prowadzony przez ks. kanonika Drohojowskiego. Za trumną szła rodzina, przedstawiciel Wydziału krajowego dr Bernadzikowski, Rada miejska, Izba lekarska i t. d. Gdy kondukt przechodził ulicą Strzelecką, Towarzystwo strzeleckie dało salwy honorowe. Na cmentarzu przemówił, bardzo wzruszony, p. Chronowski, kolega zmarłego z powstania 1863 r. Następnie zwłoki złożono w grobie rodzinnym.

W miejsce prof. Pareńskiego ma wejść do Rady miejskiej prof. Ulanowski, a jeżeliby ten nie zechciał, dr Muczkowski.

Oświetlenie śródmieścia elektryką. Sekcya ekonomiczna zgodziła się na projekt komisyi gazowo-elektrycznej co do zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w śródmieściu i powierzyła radcom Domańskiemu i Iglickiemu rozpatrzenie planu rozmieszczenia latarń.

Restauracya wieży Maryackiej. Sekcya ekonomiczna uchwaliła 70.000 K na wykończenie robót około odrestaurowania wieży Maryackiej. Suma ta stanowi $^1/_5$ część potrzebnych wydatków, gdyż $^2/_5$ pokrywają państwo i kraj. Odnowienie szczytu już jest gotowe, a za kilka dni nastąpi osadzenie wielkiej bani na szczycie wieży. Robotami kieruje budowniczy miejski p. Rzymkowski.

Wiec akademicki. Dzisiaj, w piątek, o godz. $7^1/_2$ odbędzie się w sali Kopernika Col. Novi wiec ogólno-akademicki z porządkiem dziennym: „Młodzież wobec powoływania sił profesorskich uniwersytetu warszawskiego na wszechnice galicyjskie“.

Popis uczniów szkoły śpiewu St. Bursy. Pokaźna liczba występujących dowiodła, że sumienna praca p. Bursy zyskała sobie uznanie u publiczności, która też licznie przysłuchiwała się produkcyom. Odliczywszy znaczną niekiedy niepewność intonacyi na karb tremy i krótkiego czasu nauki, przyznać trzeba poprawność wszystkich produkcyj. Pod względem materyału głosy męskie stoją wyżej od kobiecych, że wymienimy p. K. Doelli'ego i dojrzałego artystycznie p. St. Plutyńskiego. Z wykonanego ostatniego numeru programu aktu IV. z „Fetu czarodziejskiego“ Mozarta wymienimy prócz powyższych pp. Łątkównę, Millakównę, Hallerównę, Kowalską, Balównę, oraz ładnie się sprawiający chórek mieszany szkoły. Partyę fortepianową wszystkich produkcyj wykonała p. Bursowa. Wieczór pozostawił słuchaczom miłe wrażenie, a wykonawców zachęci niewątpliwie do dalszej pracy. *T. Ch.*

Krakowskie Towarzystwo techniczne. Dziś, w piątek, o godzinie 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie tygodniowe. Na porządku dziennym: dalszy ciąg odczytu prof. dra inż. J. Rakowicza p. t: Sprawozdanie z odbytej podróży informacyjnej w okolice Berlina, na wystawę zawodu budowniczego w Lipsku i wystawę we Wrocławiu. Goście mile widziani.

Uniwersytet Ludowy urządza w niedzielę 22 b. m. o godz. 3 po południu zwiedzanie zamku na Wawelu pod kierunkiem dra Tadeusza Szydłowskiego. Karty uczestnictwa wydaje czytelnia Uniwersytetu Ludowego (ul. Szewska 16). Punkt zborny przy wejściu do zamku.

Kinoteatr T. S. L. wystawia od dziś nowy sensacyjny i bardzo urozmaicony program. Na pierwszy plan wysuwa się dramat z epoki średniowiecznej, odznaczający się nietylko bogatą treścią, ale także wspaniałą inscenizacyą i wyborną grą znanych i sławnych artystów zagranicznych. Dramat niniejszy pod tytułem „Kontrakt Don Juana“ znany jest obecnie na ekranach kinematografów zagranicznych. Treść dramatu oparta jest na wierze ludowej, że można dyabłu zaprzedać duszę na mocy kontraktu podpisanego własną krwią. Dramat ten ma dużo cech wspólnych z fabułą o naszym mistrzu Twardowskim. Oprócz powyższego dramatu będzie wystawiony drugi, również sensacyjny dramat p. t. „Miliony“, wzięty z życia włamywaczy. Najbardziej wstrząsający moment odbywa się w głębokości 600 m. na dnie morskiem. W program obecny wchodzą również cudowne zdjęcia z tajemniczych Indyj południowych, dające obrazy prastarej kultury indyjskiej, jakoteż wesoła komedya „Bilekin obarzony“, humoreska „August wróżbitą“ i bardzo wesoła farsa „Żona mojego klienta“. Znajduje się także i obrazek dla miłośników sportu p. t. „Mistrzynie w pływaniu“.

Wycieczki dla dzieci będzie urządzał Uniwersytet Ludowy regularnie w niedziele i święta. Podczas wycieczek będą odbywały się pogadanki

przyrodnicze, historyczne, gry wszelkiego rodzaju i t. d.

Pierwsza wycieczka odbędzie się za tydzień w niedzielę 22 b. m.; punkt zborny w domu Uniwersytetu Ludowego przy ul. Zwierzynieckiej 14 o godz. 2 po południu punktualnie. Udział jest wolny dla wszystkich dzieci (obojga płci) w wieku 8—14 lat. Wycieczka uda się pod kierownictwem pp. E Massalskiego, Plenkiewiczówny, Kondolewiczówny oraz kilku innych osób na Skały Panieńskie. Powrót na godz. 8 wieczorem również do wymienionego lokalu. W razie niepogody, w sali odbędzie się pogadanka z obrazami świetlnymi.

Sądzimy, że szeroki ogół robotniczy Krakowa skwapliwie skorzysta z tego nowego ważnego działu w pracach Uniwersytetu Ludowego i przyśle swe dzieci na wspomniany punkt zborny.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Wróg kobiet".
Sobota: „Zaza". (Występ p. Korolewicz-Waydowej).
Niedziela po południu: „Halka".
Niedziela wieczór: „Życie paryskie".

Nowiny lwowskie.

Strejk w akademii dublańskiej. W środę wybuchł strejk w akademii rolniczej w Dublanach, a powody strejku są następujące: Jeden z docentów egzaminujących przy kollokwiach obraził słuchaczów. Młodzież urządziła mu „kocią muzykę". Wówczas kolegium profesorów udzieliło trzem słuchaczom nagany. Młodzież akademii, uznawszy karę, która spotkała kolegów, za niesłuszną, urządziła wówczas demonstracyę pod gabinetem docenta. Następstwem demonstracyi była relegacya owych trzech słuchaczów z akademii na dwa lata, bez zaliczenia frekwencyi. Wydział krajowy, pomimo usilnych starań delegacyi młodzieży i interwencyi posłów, zatwierdził wyrok kolegium profesorów.

Wobec tego młodzież na odbytem onegdaj zebraniu uchwaliła proklamować strejk, aż do otrzymania ze strony Wydziału krajowego zapewnienia, że relegowani słuchacze, którzy już są na trzecim roku, będą mogli w terminie jesiennym składać główne egzaminy. Dwaj z relegowanych słuchaczów są poddanymi rosyjskimi i w bieżącym roku mają odbywać służbę wojskową. Strejkują wszyscy słuchacze w liczbie 129. Strejkiem kieruje komitet, złożony z 12 osób.

Wiec młodzieży socyalistycznej, postępowej i niepodległościowej (na podstawie § 2 o zgrom.) odbędzie się w sobotę 21 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali „Życia" (Sienkiewicza l. 9) z porządkiem dziennym: 1) Stosunek do Czytelni akademickiej. 2) Sprawa dalszej taktyki. „Życie", „Kuźnica".

Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia, że w sklepach miejskiej sprzedaży nabiału zniżone zostały ceny mleka i od 20 b. m. wynoszą: za litr mleka świeżego pełnego 20 h, zbieranego 10 h, za litr podśmietania 20 h, mleka kwaśnego 10 h, za litr śmietanki 80 h, śmietany kwaśnej 84 h, za 1 klg. masła deserowego 3 K 10 h. Od 1 lipca dowożone będzie mleko i masło do Brzuchowic w miarę zgłoszonych zamówień.

Budowy publiczne we Lwowie. Akcya polskiej partyi socyalno demokratycznej, prowadzona wspólnie ze związkami zawodowymi, nie pozostała bez skutków. Na ludowem zgromadzeniu w sprawie bezrobocia przedstawione cyfry dały dopiero obraz rozmiarów bezrobocia i te cyfry służą rządowi do zrozumienia ogromu klęski; żadnych bowiem innych danych, prócz dostarczonych przez związki zawodowe, nie ma ani miasto, ani rząd. W Wiedniu przy współudziale naszej reprezentacyi parlamentarnej toczyły się pertraktacye z rządem, na którą przybył namiestnik galicyjski dr Korytowski, bawił też w Wiedniu w sprawie przyspieszenia budowli publicznych dr Rutowski, sprawujący obecnie rządy miasta w czasie urlopu p. Neumana. Wedle zapewnień ze strony prezydyum miasta, z funduszów kanalizacyjnych uruchomiono pół miliona, przyspieszenie budowy kanałów we Lwowie zależy obecnie od magistratu i wydziału krajowego.

Rychło też ma być rozpoczęta budowa drugiego gmachu dyrekcyi poczt na gruncie zakupionym przy ul. Potockiego. Sprawa tej budowy wciąż jednak budzi wątpliwości i wciąż powtarzają się pogłoski o zamiarze wynajęcia dla dyrekcyi poczt jakiejś czynszowej kamienicy.

Sprawa budowy gmachu dyrekcyi skarbu wciąż jeszcze jest w trakcie przygotowań. Gmina ofiaruje grunt przy ul. Kopernika, ale targi z rządem nie są ukończone. Budowa gmachu II. szkoły realnej ma być ostatecznie już w najbliższym czasie rozpoczęta.

Obietnice te wszystkie nie wiele jednak tysiącom bezrobotnych pomagają. Rząd i gmina niechaj natychmiast przystąpią do budowy, bo tylko natychmiastowe postaranie się o pracę jest ratunkiem w obecnej strasznej klęsce.

Wypadek przy pracy. W pracowni rusznikarskiej galicyjskiej spółki myśliwskiej (dawniej firma Dzikowski) przestrzelił sobie wczoraj rano rękę zajęty tam Adolf Kowal. Kula zraniła go od dłoni aż po łokieć.

Zamach samobójczy. W domu przy ulicy Polnej usiłowała w czwartek w południe otruć się rozczynem fosforu służąca Anna G. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło ją do szpitala.

Śmierć w łazience. O skandalicznych porządkach w lwowskich zakładach kąpielowych świadczy straszny wypadek, jaki wydarzył się w czwartek w łazienkach przy ul. Za zbrojownią. Gorącą wodą sparzona została jakaś kobieta, której nazwiska dotąd nie sprawdzono i utonęła w wannie. Łazienki owe są tego rodzaju, że jeśli kurek nie jest zupełnie dobrze zakręcony, leje się do wanny woda, jeśli w sąsiedniej łazience ktoś do wanny puszcza wodę. Kobieta owa już się kąpała, a kurek doprowadzający gorącą wodę nie był zakręcony. W sąsiedniej łazience puszczono gorącą wodę, która oblała siedzącą w wannie kobietę. Był to widocznie ukrop, skoro odrazu sparzył jej tak ciało, że straciła władzę i usunęła się do wody.

Służąca, słysząc, że w fatalnej łazience leje się gwałtownie woda, poczęła pukać do drzwi. Nikt się nie odzywał, a woda lała się dalej. Wtedy wyważono drzwi. Wanna była pełna ukropu, a kobieta leżała w niej głową na dół, cała czerwona od poparzenia. Wyciągnięto ją z wanny i wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz dr Jonas zastosował sztuczne oddechanie, lecz bez skutku.

W ubraniu zmarłej znaleziono bilet wizytowy z nazwiskiem Franciszki Lewickiej. Nazwiska jej nie zdołano sprawdzić. Służba powiada, że była ona niemą i pokazywała na migi.

Straszny ten wypadek może skłoni magistrat do przeprowadzenia kontroli publicznych zakładów kąpielowych, z których wiele odznacza się strasznym brudem i tak dobrem urządzeniem, jak owa łazienka przy ul. Za zbrojownią.

Z sali sądowej. Przed trybunałem karnym odbyła się w czwartek rozprawa przeciw Eugeniuszowi Jankiewiczowi, maturzyście gimnazyum ruskiego, oskarżonemu o występek zbiegowiska podczas demonstracyi młodzieży ukraińskiej przeciw moskalofilom w dniu 17 listopada 1912 r., kiedy to powybijano szyby w domach instytucyj moskalofilskich. Trybunał skazał Jankiewicza na 2 dni aresztu z zamianą na grzywnę 20 K.

Oszust. Po domach włóczy się jakieś indywiduum, przedstawiając się Homiak lub Homiakiewicz i wyłudza zadatki na asekuracyę. Daje potwierdzenia drukowane i z pieczęcią, ale formularze te są podrobione lub wyłudzone. Policya przestrzega przed oszustem.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
Sobota: „Zygmunt August". Część II.

O przeciążeniu sądów w Galicyi.

Wiedeń, 20 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi prawniczej toczyła się dyskusya nad reorganizacyą sądów, w której szef sekcyi dr Schauer podał cyfry, potwierdzające w zupełności to, co „Naprzód" wczoraj pisał o strasznem przeciążeniu sądów, szczególnie w Galicyi.

Szef sekcyi stwierdził, że w okresie 1899—1912 ilość skarg wzrosła o sto procent, a zwiększenie to jest specyalnem w Galicyi i na Bukowinie.

W r. 1912 wzrost spraw sądowych był olbrzymi tak, że granica wytrzymałości sądów została przekroczoną. Liczba spraw bagatelarnych (do 100 koron) wzrosła o 400.000, z czego 348.000 przypada na Galicyę. Liczba innych skarg podwoiła się o 170.000, z czego na Galicyę wypada 94.000. Liczba egzekucyi wzrosła o 266.000, z czego na Galicyę wypada 169.000. Liczba skarg wekslowych wzrosła o 91.000, z czego na Galicyę wypada 79.000. Liczba procesów wekslowych wzrosła o 13.000, z czego na Galicyę wypada 12.000.

W r. 1912 w samej Galicyi było 1,440.000 skarg bagatelarnych, podczas gdy w całej reszcie Austryi było tylko 427.000.

Ten wzrost, spowodowany pogorszeniem się stosunków ekonomicznych, zaczyna, jak stwierdzono w sądzie wiedeńskim, już spadać. Trwałe i ogólne przeciążenie agendami istnieje niewątpliwie w sądach okręgu krakowskiego i lwowskiego. Kolosalne przeciążenie sądów tego okręgu spowodowało wprost niesłychane odwoływanie się do sądownictwa tak, że dokonane w roku 1897 przy reformie sądownictwa powiększenie personalu nie wystarcza już.

Jako środki zaradcze uważa szef sekcyi zredukowanie procesowania się, wprowadzenie gminnych urzędów pojednawczych i uproszczenie postępowania sądowego. Powiększenie liczby sędziów w tej mierze, jak tego wymagałaby liczba spraw, jest niemożliwe, gdyż już teraz nie można w Galicyi obsadzić wszystkich systemizowanych posad.

O samorząd miejski w Królestwie.

Petersburg, 20 czerwca.

Na porządku obrad wczorajszego posiedzenia Dumy było przedłożenie w sprawie samorządu miejskiego w Królestwie polskiem, odesłane przez Radę państwa z powrotem do Dumy.

Sprawozdawca komisyi hr. Benningsen oświadcza, iż komisya Dumy ze względów utylitarnych uchwaliła przyłączyć się do zdania Rady państwa i wejść na drogę kompromisu. Jednakże nie zgadza się w sprawie języka z Radą państwa, która wyklucza język polski z urzędowania w samorządzie miejskim, natomiast przyłącza się komisya Dumy do zdania komisyi Rady państwa, która utrzymała polski język jako pomocniczy.

Następnie uchwalono nagłość tego przedłożenia.

Poseł Świerzyński oświadczył, że Polacy muszą przyjąć tę niewystarczającą reformę, nie mogą atoli Polacy zgodzić się na żadną taką reformę, któraby obrażała ich godność narodową. Taką zaś ciężką obrazę tworzy żądanie Rady państwa, aby wykluczyć język polski.

Kadet Szczepkin oświadczył: Jeżeli Duma zrzeka się swoich sprawiedliwych uchwał i poddaje się Radzie państwa, to spada do roli tylko głosu doradczego. Mowca kończy: Powinniście panowie nadawać ustawy, a nie odgrywać roli lokajów. (Za te słowa wykluczono posła Szczepkina z 5 posiedzeń).

Poseł Frydmann oświadczył imieniem żydowskich posłów, że będą głosowali przeciw przejściu do dyskusyi szczegółowej, ponieważ przedłożenie przynosi szkody także żydowskiej ludności miejskiej.

Postępowiec Maslenikow oznajmia, że stronnictwo jego głosować będzie przeciwko przejściu do dyskusyi szczegółowej i wyraża zdziwienie, z powodu stanowiska Koła polskiego, które stara się przeprowadzić w formie nagłej przedłożenie, naruszające najelementarniejsze wymogi sprawiedliwości względem narodowości, zwłaszcza względem żydów.

Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęto. Przeciw temu głosowali kadeci, socyaliści, grupa pracy i część postępowców.

Poseł Harusewicz: Polacy tylko pod przymusem głosują nawet za tak okaleczonem przedłożeniem, ponieważ nie mają innego wyjścia. — Mówca wyraża nadzieję, że duma, kierując się nietylko rozumem, ale sumieniem narodowem (!), da narodowi polskiemu to, co mu się należy.

Następnie 189 głosami przeciw 56 uchwalono przejście do dyskusyi szczegółowej i na tem obrady odroczono.

Zapomniana rocznica wielkiego uczonego.

Prawdziwa nauka, wielkiej wartości naukowej dzieła — były i są u nas na pasierbim chlebie. Wielcy ludzie — wielkie dzieła — leżą na uboczu.

Dnia 29 kwietnia b. r. minęło 75 lat od śmierci Jędrzeja Śniadeckiego, doktora filozofii i medycyny, profesora chemii i farmacyi na uniwersytecie w Wilnie.

Jędrzej Śniadecki napisał: „Początki chemii dla pożytku uczniów i słuchaczów ułożone", Wilno 1800 r.; „Teorya jestestw organicznych", Wilno 1804 i 1810 r.; „O rozpuszczeniu", Wilno 1805 r. W „Dzienniku wileńskim", piśmie naukowem, drukował Śniadecki między innemi pracami „Fizyczne wychowanie dzieci"; nadto cały szereg rozpraw i satyr w „Brukowych wiadomościach".

Przypatrzmy się pokrótce (bo tylko tak ramy dziennika pozwalają) wyż wymienionym dziełom naszego uczonego.

„Początki chemii" to pierwsza polska oryginalna praca z tego działu nauk przyrodniczych. Elementarny ten podręcznik chemii stanowi epokę w rozwoju chemii polskiej. W dziele swem stworzył on nową terminologię, polskie słownictwo chemiczne, które do dziś się utrzymało. Śniadeckiego Jędrzeja uważać należy za „ojca polskiego słownictwa chemicznego". Gdyby Śniadecki nic więcej ponad „Początki chemii" nie napisał, to i tak zjednałby sobie sławę męża dla nauki polskiej wielce zasłużonego. Dzieło to cechuje styl wzorowy, jasność i trafność pomysłów.

Koroną twórczości Śniadeckiego, a zarazem chlubą dla naszego narodu, to „Teorya jestestw organicznych" (w 2 tomach). Śniadecki w chwili wydania „Teoryi" liczył lat 36. Wtedy jego umysł dosięgnął swego szczytu: nie gubił się w drobiazgach, lecz przeciwnie obejmował szerokie widnokręgi, które on swoim geniuszem oświecał. Śniadecki okazał się tu umysłem twórczym i nawskróś syntetycznym. Toteż jego „Teorya" została zaraz przetłumaczona na język niemiecki i francuski. „Prawdziwa i doskonała teorya — według Śniadeckiego — powinna opierać się na doświadczeniach i obserwacyach, i to na takich, które codziennie i bezprzestannie cały rodzaj ludzki biją w oczy, a na które każdy czuciem i zdrowym rozsądkiem obdarzony człowiek zezwolić natychmiast musi". „Prawdziwa teorya powinna wszystkie zdarzenia przyrodzone obejmować i jasno tłumaczyć, powinna w każdym wzbudzić mocne czucie i przekonanie, iż to w samej rzeczy tak jest, a nie inaczej".

I przesuwają się w tem dziele wielkie myśli i zagadnienia o istocie życia. A wszystko Śniadecki wykłada w sposób jasny, przystępny a przekonywująco mądry. Każde żyjące jestestwo potrzebuje do życia warunków zewnętrznych, jakoto powietrza, wody, ciepła, światła i pokarmów; a nadto życie każdego jestestwa organicznego przywiązane jest do pewnej budowy, którą organizacyą nazywamy.

Oto fundament nauki Śniadeckiego, która do dziśdnia na prawdzie nie straciła. Setka lat upłynęła od wygłoszenia tej teoryi Śniadeckiego, a fundamenty jej są tabu. Bo i dziś nauka o życiu wymaga warunków zewnętrznych i wewnętrznych i to podobnych warunków, co i Jędrzej Śniadecki.

W dziele swem zwraca uwagę ten uczony polski na ważność ciepła i światła, a raczej słońce, jako istotnej przyczyny i to najdzielniejszej na ziemi. Śniadecki przez prawo biologiczne, że „życie w materyi odżywnej w powszechności jest ciągłą przemianą formy; w danej formie ciągłą przemianą materyi" — przez to prawo jest twórcą fizyologii spółczesnej.

O warunkach życia: roślin, zwierząt, ludzi, cały szereg zjawisk fizycznych, chemicznych, mnóstwo zagadnień psychicznych — zagadnień fizyologicznych i to najintymniejszych — wszystko to omawia ten wielki uczony w swem dziele o jestestwach organicznych.

Powstawanie wyobrażeń, działanie woli, czucie samego siebie, pamięć — to zagadnienia tutaj omawiane — i to wszechstronnie. Śniadecki wiele zagadek życia rozpatruje z punktu fizyologa, antropologa i socyologa. Praca to naprawdę wielka i jest chlubą polskiej nauki i polskiej myśli.

Artykuł mój niniejszy ma na celu przypomnienie tego wielkiego uczonego i jego dzieła — jest więc tylko króciutką wzmianką dziennikarską w 75 rocznicę śmierci Śniadeckiego a nie rozbiorem tychże.

Na zakończenie garść wiadomości biograficznych.

Jędrzej Śniadecki się urodził 30 listopada 1768 r. w województwie gnieźnieńskiem. Gimnazyum ukończył nowodworskie. Medycynę i chemię studyował w Krakowie, potem w Pawii, gdzie wydział lekarski stał podówczas na wyżynie nauki. Tam to bowiem był: Galvani, Volta, Scarp i inni.

Mając lat 29 otrzymuje Śniadecki katedrę chemii w szkole głównej w Wilnie. Tutaj wykładami swymi zyskał sobie wielką popularność u słuchaczów a powagę w świecie profesorskim. Audytoryum Śniadeckiego należało do najliczniejszych. Zainteresowanie się chemią było podówczas tak wielkie — jak nigdy już w Polsce. Lecz nietylko jako wyborny profesor zasłynął Śniadecki w Wilnie, lecz również jako znakomity lekarz.

Wśród szczytnej pracy naukowej, wśród dni i lat przepędzanych ustawicznie nad rozwiązywaniem głębokich prawd i zagadnień — nie brakło Śniadeckiemu wolnych chwil do pracy w żartobliwych, satyrycznych „Brukowych wiadomościach". Jego żartobliwa, dowcipna literatura okazała dużo mocy i wdzięku.

Głęboka wszechstronność — wielki prawy charakter — niezłomność zasad — mocna w rozum głowa — chluba polskiej nauki — to zapomniany przez ogół Jędrzej Śniadecki, filozof, przyrodnik.

Jul. Łopatka.

Jak nam wydzierano ziemię i język ojczysty.

(Z martyrologii polskiej w zaborze pruskim).

Pod tym tytułem ukazała się w wydaniu P. P. S. zaboru pruskiego dość obszerna, 70 stronic licząca, broszura tow. Józefa Mostowicza, w popularnej formie przedstawiająca dzieje Polaków w zaborze pruskim. Pouczającą i obfitą w treść książeczkę polecamy towarzyszom.

Na wstępie autor charakteryzuje obecne opłakane stosunki w zaborze pruskim i zajmuje wraz z całą P. P. S. zaboru pruskiego bezwzględnie ostre stanowisko względem wywłaszczenia i całej polityki hakatystycznej. Powiada:

„Zwłaszcza my, socyaliści polscy, dla których ideałem jest zniesienie własności prywatnej, my najbardziej ze wszystkich klas społecznych potępiamy hakatystyczne wywłaszczenie, jako bezwzględny gwałt, którego celem jest wyrwanie ziemi polskiej z pod nóg polskiego narodu, który zmierza do zniszczenia narodowości polskiej w zaborze pruskim, który jest nowym środkiem na drodze wrogiego Polakom postępowania rządu pruskiego".

A dalej autor przedstawia całe dzieje hakatyzmu, od wiedeńskiego kongresu (1815 r.) poczynając. Jak wiadomo, państwa zaborcze zgodziły się na nadanie wszystkim ziemiom dawnej rzeczypospolitej polskiej odrębnych instytucyj narodowych i reprezentacyi politycznej, jaką każdy z rządów uzna za stosowne i pożyteczne nadać. Zgodnie z tem rząd pruski zobowiązywał się szanować narodowość mieszkańców Ks. Poznańskiego, zapewniał używalność języka ojczystego Polaków w sprawach publicznych, oraz zaręczał, że Polacy przy obsadzaniu posad w W. Ks. Poznańskiem będą mieć pierwszeństwo. Fryderyk Wilhelm III wydał (15 maja 1815) odezwę, w której zwracając się do Polaków, mówi:

„I Wy macie ojczyznę, a wraz z nią dowód mego uszanowania za miłość i przywiązanie do niej. Zostajecie wcieleni do monarchii mojej, nie potrzebując się zrzekać Waszej narodowości. Będziecie mieli udział w konstytucyi, którą moim wiernym poddanym nadać zamierzam; i Wy, jak inne prowincye mego państwa, otrzymacie prowincyonalną ustawę. Język Wasz obok niemieckiego we wszystkich publicznych postępowaniach ma być używanym. Mój wśród Was urodzony namiestnik będzie wśród Was mieszkał".

Namiestnikiem został Radziwiłł, lecz faktycznie rządy sprawował Niemiec Zerboni di Sposetti.

Na początku polityka germanizacyjna w Księstwie nie była uprawiana w szerokim zakresie. Do pewnego stopnia dotrzymywano przyrzeczeń i rząd pruski. zostawiając w spokoju Księstwo Poznańskie, germanizował inne dzielnice — Prusy Zachodnie, cały dawny kraj pomorski i Śląsk. Tu szedł z pomocą rządowi wyższy kler katolicki z biskupem Szymańskim na Śląsku i ewangelicki z superintendantem Borowskim w Prusach, gdzie gwałtem niemczono Polaków ewangelików.

Rok 1830, wybuch powstania w Warszawie, zmienił stosunki. Radziwiłła usunięto i rządy w Poznaniu objął ojciec hakatyzmu pruskiego Edward Flottwell w charakterze naczelnego prezesa. Urząd namiestnika zupełnie zniesiono. Urzędnik mądry i sprytny Flottwell ostrożnie i systematycznie rozpoczął akcyę antypolską, w pierwszym rzędzie planową kolonizacyę Poznańskiego. Więc przedewszystkiem wydzierżawił on dobra skarbowe wyłącznie Niemcom, rozparcelował liczne dobra państwowe pomiędzy kolonistów niemieckich, popierał ze wszystkich sił robotników niemieckich, sprowadzając z Niemiec robotników do budowania dróg, do sypania wałów i budowania murów fortecznych, do osuszania błota i tym podobnych robót, prowadzonych przez państwo pruskie.

Korzystając z trudnego położenia, w jakiem się znaleźli polscy właściciele ziemscy, Flottwell skupował ich majątki. Aby ułatwić zgermanizowanie, przyspieszał uwłaszczenie włościan. Zniósł instytucyę wójtów, zastępując ich „komisarzami" Niemcami. Ograniczone zostały prawa języka polskiego w administracyi i sądownictwie.

Tak obietnice Fryderyka Wilhelma III. poszły w kąt.

Okres gnębienia Polaków na chwilę został przerwany wstąpieniem na tron Fryderyka Wilhelma IV, tak zwanego „przyjaciela" Polaków. Niezadowolenie z polityki Flottwella rozszerzyło się tak dalece, że stworzyło podatny grunt dla agitacyi rewolucyjnej rozmaitych emigracyjnych grup polskich z siedzibą w Paryżu. Rozpoczęła się praca nad przygotowaniem powstania, zwłaszcza od czasu, gdy w 1845 r. przybył do Księstwa generał L. Mierosławski. Został jednak wkrótce aresztowany wraz z innymi wybitniejszymi spiskowcami. Pozostali z drem Niegolewskim zamierzali opanować fort poznański Winiary, lecz to się nie udało. Kilkuset spiskowców wysłano do Berlina i osadzono ich w więzieniu moabickiem.

Wybuch rewolucyi 1848 r. w Berlinie uwolnił więźniów moabickich i spowodował ożywienie rewolucyjne w Poznańskiem. „Polski Komitet Narodowy" zaczął wykonywać całą władzę rządową i wysłał delegacyę do Berlina z arcybiskupem Przyłuskim z szeregiem żądań — w tej liczbie żądanie stworzenia odrębnego wojska polskiego, którego organizatorem ma być generał Willisen, Niemiec, przyjaciel dla Polaków usposobiony. Równocześnie wrócił Mierosławski do kraju i rozpoczęły się spotęgowane przygotowania zbrojne. Willisenowi jednak, jako komisarzowi królewskiemu, udało się zawrzeć z delegatami polskimi ugodę w Jarosławcu (11 kwietnia 1848 r.), wedle której Polacy zobowiązali się ograniczyć swe siły do 3000 ludzi, zaś Willisen przyrzekł, że Polacy otrzymają odrębne wojsko z polską komendą i polskiemi odznakami.

Ugoda ta jednak wywołała wielkie niezadowolenie wśród Niemców i głównodowodzący w Poznańskiem generał Colam kazał zaatakować polskie obozy.

W szeregu potyczek, zwłaszcza pod Miłosławiem i Sokołowem polskie oddziały rozbiły wojska pru-

skie. Wobec jednak przeważających sił nieprzyjacielskich ostatecznie wojsko polskie się rozeszło po skapitulowaniu pod Murzynowem Borowem w dniu 8 maja 1848 r.

W ten sposób organizacya polskiej siły zbrojnej została rozbita i więcej już nie powstała. Źle też stała sprawa polskiej organizacyi narodowej, autonomicznej. Przeciw niej wypowiedziała się większość zgromadzenia narodowego we Frankfurcie, oraz sejmu pruskiego. Idea autonomii została całkowicie pogrzebana.

Przez 12 lat ciągnął się okres niejasny, bez specyalnie ostrej antypolskiej tendencyi. A następnie na czele rządów pruskich stanął znany wróg polskości Bismarck — i rozpoczyna się nowy okres polskiej martyrologii. Ten okres jest bardziej znany, nie przypominamy więc jego głównych etapów. Nie przypominamy również z braku miejsca ostatnich szturmów hakatyzmu, katowania dzieci, paragrafu kagańcowego, wywłaszczenia itd. Historyi tych ataków rozszalałego germanizmu autor wspomnianej broszury poświęca dużo miejsca.

Kończy swą pracę tak:

„Barbarzyństwa pruskie nie są w stanie jednak nas zniszczyć i złamać, bo niema na świecie takiej, powtarzamy, siły, któraby potrafiła wynarodowić 4 przeszło miliony polskiego ludu, ludu, który czuje i rozumie, że jest częścią nie pruskiego, wrogiego nam „Vaterlandu“, ale dwudziesto pięcio milionowego narodu polskiego“.

Rozmaitości.

Wybuch granatu. Z Nowego Targu donoszą: We środę około godz 8 wieczorem w ulicy Waksmundzkiej eksplodował w szeregu powracających z ćwiczeń artylerzystów granat wśród następujących okoliczności. Ulicą maszerował oddział, złożony z 16 żołnierzy 1 kompanii pułku artyleryi wałowej Nr 2, wracający ze strzelnicy. Jeden z żołnierzy, jednoroczny ochotnik, Józef Blak, miał w torbie na chleb 8 centymetrowy granat, który wziął sobie na pamiątkę. Zdaje się, że wskutek tarcia, czy uderzenia kolbą karabinu o granat, nastąpił wybuch. Blak zginął na miejscu. Był on rodem z Rudnika pod Myślenicami. Na miejscu zginął też arylerzysta Rudolf Langer ze Sternbergu na Morawach. Części ich ciał zostały siłą wybuchu rozrzucone naokoło w promieniu 30 metrów. Jednemu z żołnierzy wybuch zerwał płaszcz z tornistra i zapalony rzucił na dach sąsiedniego domu, który stanął w płomieniach, ale ogień zawczasu spostrzeżono i ugaszono. Dwaj artylerzyści: Jan Noworyta z Krzeszowic i Henryk Beinhauer z Hirschdorf na Śląsku, zostali ciężko ranni, a żołnierze Adolf Honig z Bente pod Schönbergiem Aleksander Bajda z Brzeźnicy pod Bochnią i Antoni Tomaszek z Wagstadt, zostali lżej ranni. Zraniona została także jakaś dziewczynka, przechodząca ulicą. Rannych przewieziono w nocy do szpitala garnizonowego w Krakowie.

Wystawy jubileuszowe w Holandyi. Z powodu setnej rocznicy swej niepodległości urządza Holandya tego roku liczne wystawy w różnych miastach holenderskich, a mianowicie: 1. Wystawa malarstwa nowoczesnego w Arnheim i także w Groningen. 2 Wystawa sztuki drukarskiej w Harlemie 3 Międzynarodowa wystawa graficzna w Amsterdamie (od 1 maja do 1 października). 4. Wystawa sztuki kościelnej w Hertogenbusch (od 1 lipca do 1 września). 5. Wystawa narodowych obrazów historycznych i t. d. w Leyden. 6. Wystawa przemysłu rękodzieł i sztuki w Tilburg (oddział międzynarodowy dla maszyn i narzędzi od 18 czerwca do 18 sierpnia). 7. Wystawa starej sztuki niderlandzkiej w Utrechcie (we wrześniu). 8. Wystawa sztuki średniowiecznej w Zutphen.

Śmierć Eugeniusza Maggi'ego, Zurych. Wiadomość, która niedawno obiegała gazety, spowodowała częstokroć przypuszczenie, jakoby zmarły Eugeniusz Maggi, Zurych, właściciel młynów i fabrykant czekolady, miał udział w przedsiębiorstwach Maggi'ego, które trudnią się wytwarzaniem i sprzedażą znanych Maggi'ego artykułów zupnych. Jak stwierdzamy, nie stał Eugeniusz Maggi w żadnym czasie w jakimkolwiek stosunku do przedsiębiorstw Maggi'ego i nie miał w nich nigdy udziału.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty po tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Pl. WW. świętych 11, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 **koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w piątek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

NADESŁANE.



Solicytator adwokacki obznajomiony z prowadzeniem kancelaryi, z kilkoletnią praktyką — poszukuje zajęcia w Krakowie. Posadę może objąć zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod J. P. Kraków, poste rest.

6 czeladników krawieckich pierwszorzędnych, na wolne i stanowe sztuki, poszukuje nowo otworzyć się mający zakład krawiecki męski w Rzeszowie. Natychmiastowe zgłoszenia przyjmuje: Maks Fruchter, Kraków, ul. Dietlowska 77, II. piętro.

Skrzypka i planistę do orkiestry kawiarnianej poszukuje się zaraz. Zgłoszenia przyjmuje kapelmistrz w Hotelu Bristol.

Lekcyi gry na skrzypcach poszukuje zdolny uczeń konserwatoryum. Zgłoszenia przyjmuje Dział inserat. „Naprzodu“, pl. WW. Swiętych 11.

Praktykanta do handlu papieru poszukuje się. Wiadomość w biurze ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, pl. WW. Swiętych 11.

Do wynajęcia zaraz duży sklep z oknem wystawowem (na żądanie może być i duży pokój), nadający się na biuro, sklep cukierniczy, sklep szewski, krawiecki i t. p. Wiadomość, Krupnicza 22.

Chłopca

do praktyki piekarskiej na **Węgry** poszukuje się. Warunki bardzo dobre. Wiadomość w biurze ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac W. W. Świętych 11.

Panna

z kilkuletnią praktyką administracyjną, pisząca na maszynie, poszukuje pracy biurowej (jednorazowe urzędowanie) za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia **M. S.**, Administracya Głosu we Lwowie, Sokoła 4.

Kapsułki z Matico
Cena 1·60 kor.

Injectio z Matico
Cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany.
Oprócz tego wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:

APTEKA
pod „Złotym Jeleniem“
we Lwowie, Rynek 18.
Wysyłka pocztowa codziennie.

Józef Grodyński
c. k. notaryusz
w Krakowie, Sławkowska 4.

1 KORONĘ TYGODNIOWO
można sobie spłacać u
S. ZAHNA
Floryańska 31
w Krakowie
dostawcy Związku c. i k. urzędników państwowych,

wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach,** mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14-karatowy złoty za K 18·—, 14-karatowy złoty łańcuszek za K 9·—, łańcuszek srebrny K 1·— jakoteż 14-karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—.

Każdy urzędnik państwowy otrzyma na żądanie kupon, przez co staje się ubezpieczonym od wypadku na 1 rok na kwotę

Kor. 1500.

PANAMA

KAPELUSZE DAMSKIE i MĘSKIE
ZARZUTKI ANGIELSKIE
AMERYKANY
W NAJWIĘKSZYM WYBORZE
POLECA

Á LA VILLE DE PARIS
KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 3.

Linia Hamburg—Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

HAMBURG—NOWY-YORK
HAMBURG—FILADELFIA
HAMBURG—KANADA

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg-Venezuela
Hamburg—La Plata	Hamburg—Indye zach.	Hamburg—Kolumbia
Hamburg—Arabia	Hamburg—środkowa Ameryka	Hamburg—Kuba
Hamburg—Persya		Hamburg—Meksyko

ANTWERPIA—KANADA.

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach **cztery klasy przewozowe** I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.

Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Kärntnerstrasse 38, albo do jej agenta

we Lwowie, ul. Gródecka 95; w Czerniowcach, Herrengasse 16.

Kto chce?

zegarek darmo!



Aby nasze wyborne zegarki kieszonkowo wszędzie zaprowadzić, rozdajemy **według jednego sposobu** 5000 zegarków d a r m o. Przyślijcie wasz dokładny adres tylko na karcie korespondencyjnej do **Uhrenfabrik Jak. König, Wien, III/2.** Postamt 45, Fach 265.

TANI TYDZIEŃ

od 23 do 27 czerwca

sprzedaż z opustem 5% przy kupnie obuwia i konfekcyi damskiej i 7% od wszelkich innych artykułów najmniej za koron 5·—.

DOM TOWAROWY
S. PITZELE
Kraków, ulica Lubicz 3.

Wpisy do koedukacyjnej szkoły

Maryi Ramułtowej

w Krakowie, ul. Krupnicza 16, I. p.

rozpoczynają się **16** b. m. i trwać będą do **30** b. m. codziennie między **6** a **7** wieczorem.

Szkoła obejmuje 4 klasy normalne i klasy gimnazyum realnego do V-tej włącznie.

Nauka oparta na nowych zasadach pedagogicznych, systematyczne w y c i e c z k i naukowe i skautowe, gimnastyka i slöjd objęte są planem szkolnym.

Stenografistki

polsko-niemieckiej, piszącej biegle na maszynie poszukuje się na **pół dnia.** Wiadomość w biurze ogłoszeń **FELIKSA STATTERA,** plac WW. Świętych 11.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą“

PIOTRA MIKOLASCHA
ulica Kopernika L. 1
wyrabia i poleca

SYRUP

Sulfogujacolowy

I SYRUP SULFOGUJACOLOWY z KOLĄ

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych, w działaniu zupełnie identyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfogujacolowy jest o połowę tańszy od podobnych wyrobów zagranicznych i kosztuje tylko **K 2·—** Syrup sulfogujacolowy z kolą kosztuje **K 2·50.** Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. ::

Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki

Piotra Mikolascha we Lwowie

Ostrzega się przed naśladownictwem.

L. 4249/912
Akc.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem public[...] licytacyę na oddanie w przedsiębiorstwo robót około p[...] robienia podcienia na solarnię skór i magazyny w rz[...] miejskiej (tj. w realności lk. 494, Dz. VIII. w Krakowie).

Plan i warunki budowy przeglądać, oraz formularze o[...]towe i wyjaśnienia otrzymać można w Biurze techniczn[...] dla budowy rzeźni (ul. Kopernika Nr. 1, I. piętro) w go[...]nach między 11-tą a 1-szą w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę, [...] kwitem depozytowym, poświadczającym, iż tytułem wady[...] złożono w kasie Administracyi akcyzy kwotę 500 koron w [...]tówce, papierach wartościowych lub w książeczce wkład[...]wej Kasy Oszczędności, składać należy na ręce naczeln[...] Administracyi akcyzy (ulica Kopernika Nr. 1, parter).

Ostatni termin do składania ofert upływa we czwa[...] dnia 26 czerwca 1912 r. o godzinie 12-tej w południe, o [...]rej to godzinie nastąpi komisyjne otwarcie tychże.

Kraków, dnia 12 czerwca 1913 r.

Administracya akcyzy.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Najlepsze źródło nabycia wykwintnego



OBUWIA

Szczególnie polecenia godne gatunki:

Damskie półbuciki chevreaux	7·80
Damskie buciki do sznur., chevreaux	9·50
Męskie buciki do sznur., boksowe	10·—
Męskie buciki do sznur., chevreaux	11·—

Od dziesiątek lat wypróbowane i uznane!

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Monarchii.



Alfred Fränkel Sp. kom.

20.000 par tygodniowej produkcyi. 130 filij. **Kraków, Rynek główny L. 14.** Zastępca: L. Steigler. Katalogi darmo i opłatnie.
Telefon Nr. 2347.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 131[...]